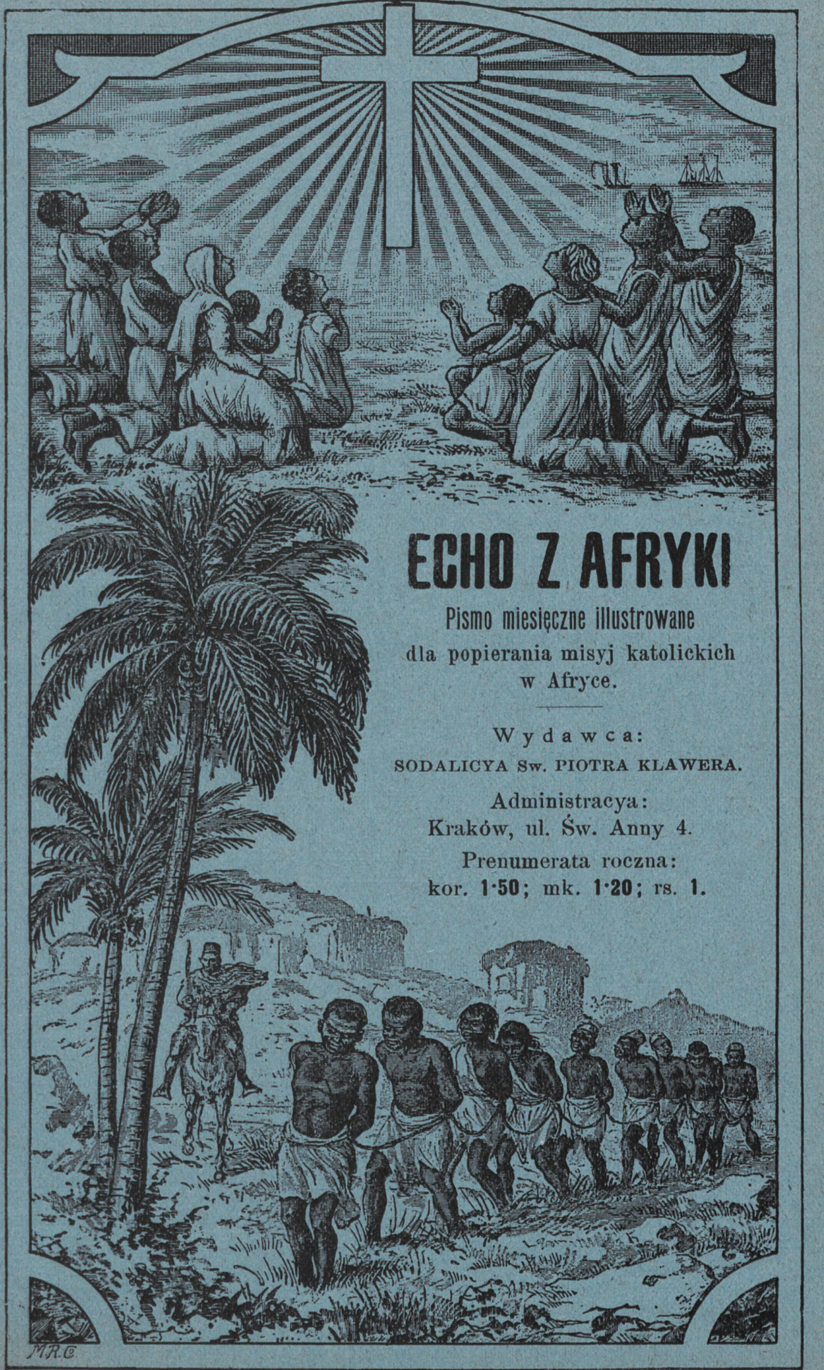
Rok XIV. — Nr. 8. Sierpień 1906.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA.

Administracya:
Kraków, ul. Św. Anny 4.

Prenumerata roczna:
kor. 1·50; mk. 1·20; rs. 1.

ECHO Z AFRYKI, katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austryi **1** kor. **50** hal.; w Niemczech **1** mk. **20** f.; w Rosyi **1** rb.

ADRESY dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracya „Echa z Afryki").

Warszawa: Redakcya „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Poznań: Plac Królewski 6a. P. Elżbieta Stablewska. „Księgarnia św. Wojciecha", ul. św. Marcina 69.

Gniezno: Księgarnia p. Wiśniewskiego, ul. Tumska 2.

Toruń: Pani Doktorowa Schuman, Klinika (Werderstr. 2).

Chełmno: (Prusy Zachodnie) X. K. Dominik.

Pelplin: (Prusy Zachodnie) P. Kamilla Czarlińska.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata, 16.

Treść 8-go (sierpniowego) numeru: Madagaskar, szkoła normalna i jej uczniowie, przez O. L Castel'a T. J. – Korespondencya misyjna: Wik. ap. Abissynii (list O. E. Gruson); pref. ap. Szire, pierwszy list skreślony przez Zgrom. Maryi (OO. z Montfort) do Sodalicyi św. Piotra Klawera; wik. ap. Transwaalu (list O. T. Naudziko, O. M. I. — Drobne wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Rzym, Tryest, Fiume, Bolonia, Wiedeń, St. Pölten, Kraków, Wrocław. Illustracya: Tragarze z Madagaskaru.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Domy: Roma (Rzym), via dell' Olmata, 16. — **Salzburg,** Dreifaltigkeitsg. 12.

Filie: Kraków, ul. Świętej Anny 4. — **Wiedeń,** I. Bäckerstrasse 20. — **Triest,** via Fontanone 4. — **Medyolan,** via Broletto 20. — **Insbruk,** Universitätstrasse 24. — **Praga** IV—33. — **Bozen,** Obstmarkt 16. — **Wrocław,** Hirschstr. 33. — **Monachium,** Türkenstr. 15/II. — **Paryż,** (VI) 31, rue d'Assas. — **Zug** (Szwajcarya), St. Oswaldsg. 15.

Nadesłane datki.

(od 1 maja do 1 czerwca 1906 r.).

Na misye afrykańskie: p. Czaczkowska 2 kor.; Antoni i Ernestyna 40 hal.; p. Długoszewska 2 kor.; p. Ludwik i p. A. Palkaj 2 kor.; przez p. W. Ostaszewską: p. St. Doprowska 1 rb.; przez p. M. Skuratowicza 50 kop., p. M. Sosek 2 rb.; 50 kop.; p. L. Jastrzębska 50 kop.; przez p. J. Moszczyńską 1 rb. 31 kop.; p. Dubowska 1 rb.; p. Bagińska 40 kop.; p. N. N. 1 rb. 50 kop.; p. Dąbrowski 50 kop.; N. N 50 kop.; zebrane przez p. W. Ostaszewską 20 rb. 71 kop.; bezimiennie z nabożeństwa na cześć M. B. Dobrej Rady 20 kor.; p. Pollakowa 2 kor.; p. K. Obrokta 2 kor.; p. L. Piechowicz 2 kor.; p. A. Piechowicz 2 kor.; X. Bretsznajder 23 rb. 50 kop.; p. A. Kaczmarck 100 rb.; p. Wł. Szutkowski 1 rb.; Magdalena 2 kor.; p. W. Konopka 1 rb.; p. Z. J. 200 kor.; p. Kozłowska 10 kor.; N. N. 2 kor. 60 hal.; p. Fl. Rojek 50 hal.; p. J. Górka 20 hal.; za obrazek 10 h.; skarbonka mis. 17 hal.; przez p. Skardzisa: p. M. Stukówna 1 rb., p. U. Tomaszewska 1 rb., p. G. Tomaszewska 1 rb., p. Żidanis 1 rb., p. M. Kinduris 1 rb., p. P. Kinduris 1 rb., p. M. Wizinówna 1 rb., p. A. Bruksztówna 1 rb., p. M. Jackiewiczówna 1 rb., p. W. Jackiewiczówna 1 rb., p. A. Zitenówna 1 rb., p. M. Joncewiczówna 1 rb., p. Jurewiczówna 1 rb.; z m. Czausi: p. M. Macewicz 2 rb., p. F. Wojtkiewicz 1 rb.;

przez X. A. Ostiłowicza: p. A. Skowroński 50 kop., z róży Masie 1 rb. 50 kop., z róży Bajki 8 rb., p. M. Wiszowata 50 kop., p. M. Misiejko 2 rb., z róży Kulesze 3 rb. 20 kop., z róży Chojnowo 1 rb., z róży Zubol 1 rb 50 kop., N. N. 1 rb., N. N. 2 rb., p. A. Dzierzanowska 50 kop., X. X. 2 rb., składkowe: Boguszewo 1 rb., Przytulanka 3 rb 70 kop., Moniuszeczki 1 rb., Szorce 5 rb. 50 kop., Kuczyn 60 kop.; p. P. Czosek 1 dolar.

Na Msze św. *): N. N. 1 rb.; p. P. Malecka 3 rb.; przez p. W. Ostaszewszką: pp. Pusz i Mutyszewska 1 rb.; p. B. Kucharska 1 rb.; p. W. Bielakówna 2 kor.; X. W. Kurinajtis 100 rb.; pp. Mel. i Mar. Switkowskie 4 kor.; przez p. L. Łukaszewicz: p. M. Michałkiewicz 5 rb., p. A. Jurewicz 2 rb., p. J. Jurkiewicz 3 rb., p. E. F. 5 rb. p. Sołowiej 1 rb.; przez p Rack: p. J. Kowol 2 mk., N. N. 6 mk. 50 fen., N. N. 2 mk., rodz. pp. Poledniak 2 mk., p. A. Poledniak 2 mk., p. Szczogła 2 mk., p. L. Przybyła 2 mk., p. A. Przybyła 2 mk., p. Hosch 3 mk, p. F. Przybyła 2 mk.; przez p. A. Aleksandrowicz: p. L. Czekotowska 7 rb.; p. J. Kostka 2 mk. 56 fen.; przez p. W. Zimnocha: p. K. Sawicka 8 rb., pp. Zimnochowie 1 rb.; p. Zych 2 kor.; przez p. St. Czasznicką: p. Borkowska 6 rb.; p. W. Konopka 2 rb.; p. J. Kostka 6 mk.; p. Z. Chrząszczewska 1 rb.; p. A. Szreier 1 rb.; przez p. Kalusa: p. Niedziela (dla stacyi gdzie głód panuje) 2 mk.; przez p. M. Skuratowicza: p. M. Sosek 1 rb., p. Paszkiewicz 1 rb., p Likszowa 1 rb., p. M. Skuratowicz 4 rb.; p. K. Płuszczewski 5 rb; przez X. Londzina: p. A. Przybyła 50 kor., p. E. Przybyłowa 60 kor.; przez p. L. Michałowskiego: p. Jodis 4 rb., p. Bartomys 5 rb.; X. Z. Łoziński 50 rb.; przez p. M. Łukaszewicz: p. L. Wojtkiewicz 2 rb., p. Jakobsonowa 1 rb., p. R. Jankowska 2 rb., p. E. F. 1 rb., Eugenia Litwinka 2 rb.; p. E. Wróblewska 2 rb.; X. D. Łagowski 100 rb.; p. P. Czosek 6 dolar.; X. A. Ostiłowicz 89 rb.; przez X. A. Ostiłowicza: p. M. Kulikowska 7 rb., p. M. Sasławska 15 rb., p. Dzieszutawa 7 rb., p. M. Prószyńska 30 rb., p. Prószyński 30 rb.; ze składki 2 rb. 50 kop.; p Piotrowski 1 rb.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: bezimiennie z Jałty z prośbą o modlitwę 17 rb.; przez p. P. Wrzosko 2 rb.; X. Łangowski 15 mk.; przez p. Bielską; p. Zawadowski 5 kor., p. Chrzanowski 20 hal.; urząd paraf. w Stożańcach 5 kor.; przez p. W. Kwellę: p. Paszkowski 15 mk., p. E. Pakalska 1 mk., p. W. Kwella 4 mk.; z Bolechowic 6 kor.; p. T. Borbal 1 rb.; p S. Suchorzewska 1 rb.; p. E. Kokar 2 rb.; p. J. Angrabajtys 10 kor.; przez p. M. Łukaszewicz: p. A. Gojrzewska 5 rb.; przez p. Gojrzewską: p. J. Sokołowski 1 rb., od innych osób 3 rb. 20 kop., p. W. Kulesińska 2 rb., zebrane przez p. Kaczyńską 5 rb., p. J. Sołowiej 1 rb., p. A. Grodzicka 1 rb. 30 kop, p. J. Adamowiczowa 1 rb. 50 kop., p. E. Lipińska 1 rb., od różnych osób 2 rb., X. Zwyłowski 1 rb.; SS. Wizytki z K...... 20 kor.; przez p. Sternalową: p. Balicki 2 kor., p. Krupa 1 kor., N. N. 1 kor., E. S. 1 kor.; p. E Chodura 20 kor.; hr. Tyszkiewiczowa 20 mk 42 fen.; p. A. Giżycka 50 hal.; p. Wł. Zimnoch 1 rb.; przez p. Schipetzkiego: p. R. Schinzel 1 mk, p. M. Scholtysik 1 mk. 50 f., p. B. Bank 1 mk., p. M. Sarnecka 50 fen., rodzina Schipetzkich 5 mk., p. Niewiadomska 1 mk., p. Mrzygłód 50 fen., p. Kluga 1 mk., p. Janecka 50 fen., p. Janotta 50 fen., p. J. Mrósek 1 mk., p. M. Hoińska 1 mk., rodzina Haiduga 10 mk., rodzina Pandel 3 mk., p. Bobla 1 mk., p. Kostka 50 fen., pp. A. i M. Dworzak 2 mk., rodzina Smarzoch 1 mk., rodzina Schyma 3 mk., p. Krusze I 3 mk., p. Krusze II 5 mk., rodzina Lorek 2 mk., p. N. Richter 5 mk.; p. Z. Bandasiewicz 3 kor.; p. F. Wietka 1 kor.; p. K. Rudnicki 3 kor, p. Kadlewicz 1 kor.; p. J. Brandt 1 kor.; przez X. Słabowskiego: X. F. K. 3 rb., X. J. Dar. 1 rb., X. K. 1 rb., X. T. S. 1 rb., X. J. P. 1 rb., X. W. Zalewski 1 rb., X. S. 3 rb; przez p. M. Kowalównę: 3 kor. 90 hal.; przez p. St. Czasznicką: p. P. Żagiel 5 rb., p. S. Czasznicka 1 rb., p. Borkowska 1 rb.; p. Jędrzejowa 1 kor.; przez p. J. Jablonkę: p. F. Elias 15 mk., p. J. Milotta 2 mk., p. J. Kałuża 2 mk.; PP. Norbertanki z K...... 20 kor.; p. A. Gunia 1 kor. 8 hal.; p. M. Wasilewska 3 rb.; N. N. z Opatowa 5 rb.; p. Baranowska 2 kor.; p. J. Kostka zebrał 2 mk. 51 fen.; p. Z. Chrząszczewska 3 rb.; p. A. Ochocka 6 kor. 50 hal.;

---

*) UWAGA. Upraszamy Dobroczyńców naszych o **nie** nadsyłanie **Mszy św. Gregoryańskich**, lub **z oznaczoną datą**, gdyż zobowiązań takich od misyonarzy afrykańskich wymagać **nie** możemy.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

przez p. Karnicką: p. M. Miniewska 1 rb., p. A. Krzywicka 1 rb., p. Żłubkowska 1 rb, p. Rabczyńska 1 rb., p. U. Maczulis 2 rb., p. J. Karnicka 50 kop., p. L. Karnicki 50 kop., p. M. Karnicka 50 kop., p. Boguszewska 5C kop., pp. Gudewicz 50 kop., p. Oszewski 50 kop., p. Franckiewicz 20 kop., p. Posyłek 20 kop., p. Żbikowska 20 kop, p. Wasilewska 20 kop., p. Bielawska 20 kop., p. Wolska 15 kop., p. Barylski 15 kop., p. Zalewska 15 kop., p. Lipcówna 15 kop., p. Szwind 10 kop., p. Rodziewicz 10 kop., p. Z. Teofil 10 kop., p. Markowski 10 kop., p. Pałszewski 5 kop., Stasia 7 kop., od kilku osób 50 kop., p. Staniewicz 48 kop.; p. A. Downar-Zapolska 3 rb.; przez p. A. Downar-Zapolską: p. J. B. 1 rb., od innych osób 3 rb.; p. Wł. Szutkowski 1 rb., p. J. Piotrowicz 50 kop., p. M. Szutkowska 50 kop.; p. Brzozowska 2 kor.; p. M. Schulgan 5 kor. 60 hal.; przez p. Stablewską: p. Berchiet 2 mk.; przez p. J. Jachimiaka: p. M. Cios 2 kor., p. K. Pęksa 2 kor.; p. Z. Chocieszyńska od siebie i swoich koleżanek 2 mk. 25 fen.; p. Słonimska 50 fen.; p. C. Chocieszyńska 2 mk., p. A. Heisigowa 2 mk.; przez p. L. Łukaszewicz: p. R. Jankowska zebrane 3 rb., p. L. Jankowski 3 rb., p. Br. Krzywcówna 1 rb., p. A. Staniewicz 1 rb., p. Bulkiewicz 10 kop.; przez p. L. Wojtkiewicz: p. A. Żebrowska 3 rb., p. M. Jaruszewska 50 kop., A. M. 50 kop., E. N. 50 kop., p. M. Żebrowska 50 kop., od różnych osób 2 rb.; przez p. Z. Okulicz: p. P. Trzeciak 1 rb 50 kop., od innych osób 30 kop.; przez p. J. Makiewicz: p. A. Fok 1 rb., od różnych osób 2 rb. 50 kop., p. J. Makiewicz 1 rb.; przez p. Ziemięcką 1 rb. 15 kop.; przez p. Zahorską 1 rb. 50 kop.; p. Węcławska 1 rb.; przez p. Ciemiełowicza 2 rb. 40 kop.; X. Zwyłowski 1 rb.; p. A. Narowski 1 rb. 20 kop.; przez p. Narowskiego: p. E. Litwinowicz 1 rb, p. D. Tomkiewicz 1 rb., p. S. Repeczko 1 rb, p. A. Sejdis 50 kop., od różnych osób 1 rb. 40 kop., N. N. 45 kop.; p. K. Barnat 1 kor.; przez p. E. Wróblewskiego: L. i E. 1 rb., od pewnych osób 2 rb., p. E. Wróblewska 1 rb.; przez p. J. Rodziewicza: p. Z. Oleszkiewicz 5 rb., p. K. Makowska 3 rb., p. J. Rodziewicz 1 rb.; przez p. J. Szwelnis zebrane 3 rb. 56 kop; przez p. A. Hołownia: p. A. Dubińska 1 rb., p. A. Radzewicz 1 rb., A. A. 20 kop., p. J. Sobolewski 1 rb., p. Januszkiewiczowa 20 kop., p. A. Emko 50 kop, p. A. Pietkiewicz 1 rb., p. I. Bogdanowicz 60 kop., p. St. Nacewicz 25 kop., p. B. Famulewicz 25 kop., p. A. Habdank 1 rb., p. E. Robaszewska 1 rb. 50 kop., p. Z. Andrusz 50 kop., p. D. Kapłan 25 kop., p. Z. Kozakiewicz 50 kop., p. A. Iwanowa 1 rb., p. Kozłowska 1 rb., p. Wasilewska 30 kop., p. A. Urbanowicz 30 kop., p. Polikowska 40 kop., pp. Puzyńscy 40 kop., p. Rodzewicz 20 kop., p. J. Rodowicz 20 kop., p. J. Kossakowski 4 rb., p. W. Szatler 30 kop., p. Sibierowska 30 kop., p. H. Czapkowska 30 kop., p. K. Tarwaj 2 rb. 50 kop., p. A. Hołownia 2 rb.; zebrane przez p. A. Hołownia 18 rb.; przez p. J. Witkiewicza: p. J. Miruczonis 50 kop., p. K. Dombrowicki 50 kop., p. P. Siekmak 1 rb., p. Adosewicz 25 kop., p. M. Bielecki 1 rb., p. K. Marcinkiewicz 1 rb., p. K. Mielnik 50 kop., p. J. Arupsza 50 kop., p. M. Ginet 40 kop., p. Ambrozewicz 20 kop., p. F. Bronejko 50 kop., p. M. Sepietis 20 kop., p. K. Czeryk 20 kop., p. A. Sałkun 20 kop., p. J. Łapiński 50 kop., p. J. Rasiecki 20 kop., p. J. Markunys 20 kop., p. J. Zagórski 15 kop., p. J. Łopaciński 20 kop., p. M. Rutkiewicz 20 kop., p. D. Walonis 20 kop., p. P. Gruntmeier 20 kop., p. P. Wasilewski 30 kop., p. K. Łozicki 20 kop., p. J. Momelhticz 20 kop., p. K. Zairtryński 20 kop., p. Paszkiewicz 15 kop., p. A. Rymkiewicz 30 kop., p. K. Buczyński 20 kop., p. P. Korzeniowski 20 kop., p. P. Kozłowski 20 kop., p. J. Zaszczuryński 25 kop., p. J. Witkiewicz 5 rb.; przez jenerałową Zadarnowską: p. L. Zadarnowski 1 rb., p. W. Ziętkiewicz 1 rb., p. E. Lipińska 1 rb., p. L. Górska 1 rb., p. A. Wieremiejczyk 50 kop., p. J. Tomkiewicz 50 kop., p. J. Jurowska 50 kop., p. Aniela L. 50 kop., p T. Szkominowa 1 rb., p. M. Ściskało 50 kop., p. W. Noszczyńska 50 kop., p. H. Derus 50 kop., p. B. Bogucka 50 kop., p. A. Dzierczyńska 30 kop., p. Hiszpańska 50 kop., p. D. Krygier 1 rb., jenerałowa J. Zadarnowska 10 rb. 20 kop.; przez p. J. Garczyńskiego: pp. Kowalscy 3 mk., p. Pieklak 20 fen., p. Woźniak 10 fen.; przez p. N. Graniową: p. I. Zawadowa 2 kor., p. I. Michałek 1 kor., p. Pindur 3 kor., p. P. Kawulok 2 kor., X. Gwoźdź 2 kor., p. M. Michałek 40 hal., bezimiennie 5 kor.; p. A. Witkejcz 1 rb.; przez p. Lendziana: p. K. Brall 20 mk.; p. T. Głuchowska zebrane od kilku osób 6 kor.; X. A. G. 10 rb.; przez X. B. Swieżewskiego: p. H. Szrejter 3 rb.; X. J. Szypowski 200 rb.; p. W. Kuniński 5 rb.;



Klisza Sodalicyi św. Piotra Klawera.

TRAGARZE Z MADAGASKARU

Rok XIV. — Nr. 8. Sierpień 1906.



Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nich i za nasze dzieło!

Echo z Afryki.

Błogosławione przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X.

Administracya: Kraków, ul. Św. Anny, 4.

Prenumerata roczna: K. 1·50; M. 1·20; R. 1.

W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.

MADAGASKAR.

Szkoła normalna i jej uczniowie. [1])

Pomiędzy licznymi zakładami, utrzymywanymi i rozwijanymi przez misyę wśród Betsiloesów, najważniejszym niezaprzeczenie jest szkoła normalna. O niej to zamierzam dziś mówić, uczynię to tem chętniej i łatwiej, że od lat paru znajduje się ona pod moim kierunkiem. [2])

Szkoła normalna jest głównie przeznaczoną do kształcenia nauczycieli, katechistów i naczelników gmin chrześcijańskich. Jeżeli chcecie zdać sobie sprawę z tego, jak ważnymi i koniecznymi dla nas są tacy przez misyę kształceni pomocnicy, to wyobraźcie sobie około 500 małych parafij, do obsługiwania których mamy zaledwie dwunastu proboszczów. Dość jednak o tem. Mówmy teraz o naszych uczniach, zwanych zbyt może szumnie normalistami.

Mieszkając w krajach cywilizowanych, często zapewne mimowoli zapominacie o tem, że my tu dopiero musimy stopniowo cywilizować krajowców. Misya nasza leży na terytoryum Betsileo, uczniowie więc nasi są Betsiloesami i to właśnie stanowi pierwszą ich zaletę, a zarazem i główną wadę.

[1]) Wyciąg z wydawnictwa p. t. *Chine, Ceylon et Madagascar.*

[2]) Obecnie Wiel. O. Castel został już mianowany przełożonym misyi wśród Betsileosów.

Betsileosi są prostymi, poczciwymi ludźmi, bardzo łagodnymi, uległymi, posłusznymi, cierpliwymi i z początku nieśmiałymi, a potem pełnymi zaufania, o charakterze wesołym i łatwym w pożyciu. Wogóle można im zarzucić temperament zbyt flegmatyczny i niedbalstwo. Wielu uważa ich za próżniaków, ci jednak, którzy widzieli ich przy pracy, mogą raczej sądzić, że jest to nie lenistwo, ale raczej brak inicyatywy. Pod energicznym kierunkiem i w towarzystwie innych robotników pracują oni porządnie i wytrwale.

Wiemy z historyi, że lud ten tyranizowanym bywał zawsze przez swoich sąsiadów, nie bierzmy mu przeto za złe, że zachował on jeszcze pewne ślady tej smutnej przeszłości, a mianowicie zniechęcenie i apatyę, stanowiącą poważną przeszkodę do rzeczywistego postępu.

Przyszli katechiści, czyli przyszli misyonarze świeccy, którzy się tutaj kształcą, mają naturalnie wszystkie przymioty, a także i wszystkie niemal wady poczciwego betsileoskiego ludu. Postanowili oni poczciwie i z prostotą pomagać misyonarzom w pracy nad tem, aby biedni ich rodacy poznali, ukochali Boga i nauczyli się Mu służyć; ufają też bezgranicznie apostolskim pracownikom. Tymczasem poddają się dobrowolnie nader surowemu regulaminowi w szkole, przez dwa, trzy, lub cztery lata i każdy się stara, o ile możności, czynić postępy w sztuce czytania, pisania, czterech działaniach arytmetycznych, wykładanych najzdolniejszym, i języku francuskim.

Poczciwi nasi młodzieńcy, bez różnicy wieku i stanowiska, nie mają niemądrej pretensyi do zbytku i próżności, czyniącej wielu Malgaszy jakby ujemnymi okazami naszej cywilizacyi. Nie marzą oni o lakierowanych trzewikach, celuloidowych lub papierowych kołnierzykach, koszulach lub spodniach; wielka i prosta tunika, narodowa *lamba* i słomiany kapelusz, stanowi cały ich ubiór, który kosztuje zaledwie 5 franków. Jadają oni na ziemi, pożywienie ich harmonizuje z odzieżą, gdyż talerz ryżu w południe i wieczorem zupełnie im wystarcza. Wstrzemięźliwi nasi uczniowie niczego więcej nie pragną, ja jednak widzę niekiedy, że tego za mało, aby mogli dobrze się rozwijać, dzięki zaś niektórym wspaniałomyślnym przyjaciołom, mogę im od czasu do czasu dodawać po kawałeczku mięsa do tak skromnego pożywienia. Im lepiej bowiem będą się odżywiali, tem pomyślniejsze wyniki wyda ich nauka.

Większa część naszych uczniów, podobnie jak większa część Betsileosów nie posiada wcale środków do życia. Nędza doprowadza ich bardzo często do żebraniny lub kradzieży. Tu przeciwnie ubóstwo czyni naszych uczniów starannymi i oszczędnymi. Z mnóstwa takich drobiazgów, jak książki, zeszyty, pióra, ołówki, które pożyczamy naszym normalistom, żaden nigdy nie zginie. Proszą oni Ojca o to, czego im potrzeba i skrupulatnie oddają mu wszystko, co pozostanie, choćby nawet pół arkusika papieru. Jeżeli szkaplerz ulegnie zniszczeniu, to zarobiwszy parę su, lub sprzedawszy kurę, krajowcy za pieniądze kupują sobie szkaplerz u misyonarza. Ileż razy miałem łzy w oczach

na widok ostatniego może su nędzarza, okrytego łachmanami i jakże chętnie dostarczyłbym mu odzieży, gdyby opłakany stan naszego budżetu nie stawał temu na przeszkodzie.

Niech więc nasi dobroczyńcy w Europie będą pewni, że ich jałmużny nie zostaną lekkomyślnie roztrwonione, lecz owszem jak najobfitsze wydadzą owoce.

Zresztą nietylko obecny stan kasy zmusza nas do jak największej oszczędności. Trzeba pamiętać także o jutrze i przyzwyczajać zawczasu przyszłych naszych pomocników do poprzestawania na małem. Zostawszy wysłanymi do gmin chrześcijańskich, znajdą tam oni takie samo ubóstwo, jakie znali od dzieciństwa, misya zaś pomimo najszczerszych chęci, nie będzie mogła wynagrodzić dobrobytem ich bezinteresownego poświęcenia.

Nietylko zresztą uczniowie nasi żyją bardzo skromnie w szkole normalnej, ale zarabiają nawet na swe utrzymanie i na opłatę podatków [1]) za pomocą robót zupełnie pospolitych. Jesteśmy ubodzy i wcale nie pyszni. W tych dniach naprzykład byliśmy strycharzami i brnęliśmy po kostki w błocie. Wyznaję, że nie bez pewnego wzruszenia spoglądałem na tych młodzieńców, którzy po upływie roku będą już posiadali pewną władzę, teraz zaś bez żadnej obawy sądów ludzkich i fałszywego wstydu, trudnią się tak niewolniczą pracą. Jeżeli zaś przyjmują chętnie tak twardy nowicyat, to można się spodziewać, że będą kiedyś dobrymi misyonarzami.

Może mi powiecie, że jeżeli strona moralna zyskać może na wyrabianiu, to natomiast nauka z pewnością na tem straci. No tak, bezwątpienia. Wyrób cegieł nie wchodziłby też w program, gdyby nie tak trudno było o pieniądze! Ponieważ jednak dotychczas musi on wchodzić w skład programu, dziękujmy więc Bogu, że praca ta nie odstrasza tych młodzieńców pełnych dobrej woli i pragnących Mu służyć.

Niemałym bodźcem dla gorliwości misyonarza jest tak niezwykła siła i gorącość wiary, tak niedawno jeszcze zaszczepionej. Większa część naszych normalistów urodziła się i wzrosła wśród pogańskiego otoczenia. Kilku z nich nawet nawróciło się z protestantyzmu. Zmierzcie więc, jeżeli możecie, odległość, jaka ich dzieliła od tajemnic świętej naszej wiary. Dodajcie nadto niemniejszą odległość, jaka dzieliła ich obyczaje, zwyczaje i poglądy od chrześcijańskich wierzeń, obyczajów i zwyczajów. Dzisiaj zaś są już zdolni myśleć po chrześcijańsku, i pomimo tak trudnej przygotowawczej pracy poświęcać się prawdziwie po chrześcijańsku dla zbawienia swych współbraci.

Na zeszycie z zadaniami, który mam pod ręką, czytam skreślone niezbyt jeszcze poprawną francuzczyzną następujące słowa: „Jezu, Maryo, Józefie, wspierajcie mnie, abym wszystko, co czynię, czynił prawdziwie *ad maiorem Dei gloriam.*“

[1]) Każdy Betsiloes, skończywszy lat 16, musi już płacić corocznie podatek osobisty w kwocie 23 franków.

Pewna uczenica szkoły normalnej, uczęszczająca do niej wraz ze swoim mężem, mówiła raz do Siostry, która tam odbywała lekcyę: „Jakto smutno pomyśleć, że Pan Bóg tak bardzo, tak bardzo nas kocha, nasza zaś miłość ku Niemu zmieściłaby się na ostrzu igły!“

„Jestem bardzo zmartwiony — mówił jednego razu do mnie pewien chłopak, dotknięty ciężkiem nieszczęściem — ale niech się dzieje wola Boża!“

Zdaje mi się, że już wam opowiadałem, iż pewien uczeń szkoły normalnej zastępował przez kilka miesięcy nieobecnego nauczyciela, wuj zaś jego, protestant, szydził i żartował z takiej bezinteresowności. „Nie pracuję dla pieniędzy“ — odparł szlachetny młodzieniec. — Krewny ów zaczął odgrywać rolę kusiciela, proponując sowitą zapłatę, jeżeli zechce nauczać jego sektę. „Przypomniałem sobie wówczas — opowiadał mi on sam później — że jeden z mych znajomych opuścił misyę, aby służyć rządowi i na tę myśl ledwie zdołałem od łez się powstrzymać. Nie, mój Ojcze, dopóki mi nie powiedzą: Idź sobie! dopóty nie przestanę służyć misyonarzom.“

Wkrótce potem spróbowano innego środka. „Weź ten klucz — powiedziao do niego — otwórz stojącą tu szkatułkę, weź tyle pieniędzy, ile potrzeba, aby zapłacić Ojcom za twoje utrzymanie i chodź z nami, a nie pożałujesz tego.“

Piszę na chybił trafił moje opowieści, myśląc tylko o tem, aby wam dać poznać te proste serca, w których łaska Boża tak wielkiej dokonywa zmiany.

Słyszeliście już może o *fananina,* czyli ogromnym wężu, schwytanym przez naszych normalistów wówczas właśnie, gdy byli zajęci praniem odzieży w rzece. Betsileosi mniemają, że dusze ich zmarłych przodków przechodzą po śmierci do tego zwierzęcia. To też wszyscy je szanują i nie wyrządzają mu żadnej krzywdy. Spotkawszy *fananinę,* pytają czy jest tym lub owym, a domyślając się z ruchu jego głowy pomyślnej odpowiedzi, zastawiają dla niego ceremonialnie obfitą ucztę i pozwalają mu odejść. Zabobon ten tak głęboko jest zakorzeniony, że nawet niektórzy chrześcijanie nie odważyliby się zabić *fananinę.* Przeciwnie młodzież nasza śmiała się i szydziła z węża. „Złapany, złapany jeniec!“ — wołała z radością, zadowolona ze swej zdobyczy. Przywiązawszy zaś ją do żerdzi, niesiono tryumfalnie drogą najbardziej uczęszczaną, odpowiadając żartobliwie na groźby przechodniów. „Co robicie? — wołali niektórzy murzyni — puśćcie tego *fonaninę,* bo inaczej umrzecie. Może go dacie cudzoziemcom, aby go zabili, ale i w takim razie nie na nich, ale na was spadnie kara!“ „Dobrze, dobrze! — odpowiadali nasi uczniowie — zabijemy go sami, a potem spalimy.“

Wydaje się to nam bardzo zwykłem i zrozumiałem, każdy jednak, kto zna nadzwyczajną trwałość przesądów i całą potęgę zabobonnej trwogi, uzna z pewnością, że jest czemu się dziwić i że należy dziękować Bogu za tak pomyślną zmianę.

Malgasze niepokoją się także z powodu snów, jakie się im zdarzają. Ileż to razy musiałem uspokajać wzburzone tem umysły! Chociaż to bardzo niemądrze opowiadać sny własne lub cudze, przytoczę wszakże jeden z nich jako autentyczne świadectwo nader budującego stanu umysłu.

Pewnego poranku, po Mszy św. przyszedł do mnie jakiś normalista. W nocy, jak sam opowiadał, obudził się nagle, a myśląc o Komunii św., którą miał przyjąć za kilka godzin, odmówił krótką modlitwę. W kilka chwil później wydało mu się, że widzi obok siebie czarnego i biednego człowieka, który mu radzi nie komunikować, bo to ani ciału, ani duszy żadnego nie przyniesie pożytku. Głęboki smutek zakradł się do duszy biednego młodzieńca. Zaprotestował, lecz czarny człowiek odpowiedział mu całym gradem bezbożnych frazesów, przecząc zuchwale wszystkiemu, czego uczy święta nasza wiara. Smutek, jakim szatańskie te napaści napełniły duszę młodego neofity, był tak wielkim, że biedak zaczął bezwiednie krzyczeć i obudził tem swoich towarzyszy. Później, bardzo jeszcze strapiony, opowiadał mi sam o wszystkiem, co zaszło. Uspokoiłem go, mówiąc, że ponieważ jest nieprzyjacielem szatana, musi więc być przyjacielem Bożym.

Inny normalista, który wkrótce zostanie nauczycielem w powiecie O. Coëtlosqueta, opowiedział mi następujący sen. Wśród licznego tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci, szedł on za Ojcem do jakiegoś miasta, zbudowanego na górze. O. Coëtlosquet przewodniczył wszystkim tym ludziom. Nagle nasz młodzieniec został od niego oddzielonym, bo jacyś źli ludzie tamowali przejście orszakowi, nie pozwalając mu podążać za Ojcem. Pomimo swej boleści z tego powodu i gorliwych usiłowań, nie mógł go już dosięgnąć i obudził się z uczuciem przerażenia i zgrozy. Czyż taka boleść z powodu rozłączenia nawet we śnie, nie świadczy o prawdziwem i wiernem przywiązaniu?

Gdy opowiem ten sen O. Coëtlosquet, tak żywy obraz rzeczywistości z pewnością do głębi go wzruszy.

Dopomagajcie nam i nadal waszemi modlitwami i jałmużnami w prowadzeniu drogiej i poczciwej betsileoskiej ludności na wyżyny wiary i wiekuistego szczęścia. Szkoła normalna ma właśnie dostarczyć licznych przewodników i obrońców temu niezliczonemu tłumowi, którego sam tylko misyonarz pierwszy i główny jego kierownik, nie może należycie prowadzić i bronić.

Leon Castel T. J.

Korespondencya misyjna.

Wikaryat apostolski Abissynii.

(XX. Lazaryści).

Guala, dnia 4 października 1905 r.

Od lat ośmiu pracuję w tej krainie, gdzie widziałem już wiele nędzy i cierpienia. Nigdy jednak nie miałem przed oczyma okropniejszego widoku, jak ten, na który obecnie patrzeć musimy. Szarańcza zniszczyła wszystko dokoła: zboże, jarzyny, liście na drzewach, trawy na łąkach, słowem wszystko, wszystko. Przed kilkoma jeszcze dniami pięknie zapowiadające się plony napełniały błogą nadzieją serca drogich naszych Abissyńczyków. Tymczasem w jednem niemal mgnieniu oka wszystko uległo zniszczeniu. Jak uniknąć głodu? Najzdrowsi i najsilniejsi krajowcy opuszczają naszą okolicę, starsi zaś i ułomni, lub nie mający sił do dalekiej wędrówki, oblegają misyę. Dniem i nocą dokoła naszej rezydecyi słychać rozpaczliwe okrzyki: „Abiet, abiet! Matsuat, matsuat!“ („Litości, litości! Pomocy, pomocy!“)

Chcielibyśmy wesprzeć wszystkich tych, którzy, dręczeni głodem, wyciągają do nas ręce i błagają o jałmużnę z oczyma łez pełnemi. Niestety, finansowe nasze położenie jest obecnie prawie krytycznem. Od kilku miesięcy budżet nasz wykazuje ciągły deficyt i długi z dniem każdym wzrastają.

Łatwo więc odgadnie Czcigodna Pani Hrabina, z jaką radością dowiedziałem się o nowych dowodach Jej wspaniałomyślności i dobroci. Dziękuję św. Józefowi za to, iż natchnął Czcigodną Panią myślą udzielenia nam pomocy i z sercem, przepełnionem wdzięcznością, powtarzam: Dzięki, dzięki! Stokrotne dzięki!

Jakże błogiego doznałem wzruszenia, gdy mogłem powiedzieć moim towarzyszom, że tkliwa Matka murzynów afrykańskich przysłała nam dla zgłodniałych tak hojną jałmużnę.

Zbytecznem byłoby dodawać, jak gorące modły zasyłaliśmy do nieba za tak wielką naszą Dobrodziejkę! Modlitwy te z pewnością będą wysłuchane. Potrzeby naszej misyi różnią się bardzo w tym roku od dawniejszych, są bowiem już nie wielkie, ale poprostu olbrzymie...

Proszę sobie wyobrazić znaczny obszar kraju, na którym w przeciągu miesiąca całe roje szarańczy szerzyły spustoszenie. Jesteśmy więc teraz poprostu obleżeni przez całe tłumy zgłodniałych, którym udzielamy zasiłków, od Czcigodnej Pani otrzymanych.

O, jakże nasi Abissyńczycy błogosławią rękę i serce otwarte dla ich wspierania! Ale, niestety, wkrótce jałmużna ta się wyczerpie i głód zacznie znowu szarpać ich wnętrzności. Okropne to położenie trwać będzie aż do przyszłego żniwa, to jest w przeciągu dziesięciu miesięcy.

Proszę więc mi wybaczyć, Czcigodna Pani Hrabino, że znowu z błagalną prośbą do Niej się udaję.

Konieczna potrzeba i nędza moich dzieci usprawiedliwiają to mimowolne natręctwo. Jeżeli głód wypędza wilki z lasu, to również i pasterzy zmusza do wystąpienia.

Zresztą, podczas mego pobytu w Rzymie, gdy miałem zaszczyt poznać Czcigodną Panią Hrabinę, przekonałem się, że nikt nigdy nie zgłasza się napróżno do Jej tak szlachetnego i prawdziwie macierzyńskiego serca.

Wdzięczny i oddany sługa w J. Chr.

E. Gruson, przełożony misyi.

Prefektura apostolska Szire.

Pierwszy list skreślony przez Zgromadzenie Maryi (Ojców z Montfort) do Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Wieść o prawdziwie apostolskiej szczodrobliwości i hojności Czcigodnej Pani dotarła aż do misyi w Szire, leżącej na południe od jeziora Nyassa i powierzonej przed trzema laty Towarzystwu Maryi. Niech mi będzie wolno wyznać, Czcigodna Pani Hrabino, że w Jej tak zajmującem czasopiśmie widzimy jakby uśmiech Pana Boga do drogich naszych murzynów, jak również niby zachętę ze strony Opatrzności do tego, abyśmy dali Pani ich poznać.

Zbyt długiem byłoby opowiadanie o licznych trudnościach, które z czysto ludzkiego punktu widzenia wydawały się prawie niemożliwemi do zwalczenia, lecz które, za łaską Bożą, zdołaliśmy zwyciężyć na samym początku działalności naszej w tej misyi; wolimy raczej zwrócić łaskawą Pani uwagę na nadzieje, jakie rokuje to tak świeżo założone ognisko ewangelizacyi.

Wyjechawszy z Rzymu, po otrzymaniu błogosławieństwa Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, przybyliśmy w czerwcu 1901 roku, po całomiesięcznej żegludze, do Blantyry, stolicy Szire. Pierwszą Mszę św. na tej ziemi, powierzonej duchownej naszej pieczy, odprawiliśmy w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, co dla nas nader pomyślną stanowiło wróżbę. Misyę zaś naszą poświęciliśmy Maryi, królowej serc ludzkich.

Ponieważ jednak przybyliśmy głównie dla ubogich i maluczkich, dla mieszkańców wsi, którzy mniej wogóle nadużyli łask, puściliśmy się więc w dalszą podróż w celu zawiązania bliższej z nimi znajomości. Po upływie trzech dni znaleźliśmy ich rzeczywiście, „pogrążonych w ciemnościach i cieniach śmierci.“

Nazajutrz po naszem przybyciu, prowizoryczny nasz dom, któryśmy zawdzięczali uprzejmości angielskiego gubernatora, zamienił się na szpital, który wkrótce się zapełnił. Od pierwszej niemal chwili zaczęli się tam zgłaszać nieszczęśliwi, dotknięci rozmaitemi chorobami, tak, że chcąc nie chcąc musieliśmy odegrywać rolę lekarzy. Opatrzność jakby naumyślnie użyła tego środka, aby nam zapewnić sympatyę biednych pogan, prawdziwych błędnych owiec, które dotąd nie miały pasterza. Żaden bowiem kapłan katolicki nie dotarł jeszcze do tych krain, liczących około miliona mieszkańców. Cóż znaczą trzej misyonarze wobec takiej ilości krajowców?

Musieliśmy więc prosić o pomoc i prośba nasza nie była daremną, wkrótce bowiem trzej nowi przybyli pracownicy. W niedalekiej zaś przyszłości mają także Córki Mądrości odpłynąć do Szire. *Deo gratias et Mariae!* Ileż dobrego będą one mogły tu zdziałać! Mamy już perspektywę utworzenia się niebawem dość licznej chrześcijańskiej gminy, gdyż około 200 osób uczęszcza regularnie na lekcye katechizmu. Należy więc pomyśleć o wzniesieniu stopniowo rozmaitych budynków misyjnych. Trudne to zadanie powierzyliśmy O. Winnen, który z wielką gorliwością i zapałem zabrał się już do pracy.

Kilku z naszych młodzieńców powzięło chwalebny zamiar utorowania dróg, co ułatwi znacznie komunikacyę, lecz chociaż pomiędzy wioskami niema jeszcze dróg w zwykłem słowa tego znaczeniu, są już jednak ścieżki dobrze utorowane. Zresztą niepodobna się zabłąkać, gdyż zawsze napotykamy ludzi uprzejmych, którzy nam towarzyszą na przestrzeni trzech lub czterech kilometrów, prowadząc nas, dokąd zechcemy. Przed kilkoma miesiącami każdy uciekał, ujrzawszy nas zdaleka, bo wszyscy, jak ognia, bali się białych, sądząc, że przybyli oni jedynie po to, aby toczyć krwawe walki i wyrządzać krzywdy murzynom. Wszyscy tak mniemali i wielu nawet otwarcie to mówiło, teraz zaś przybywając do jakiejkolwiek wioski, słyszymy już zdaleka radośne okrzyki zarówno dorosłych, jak dzieci, które biegną na nasze spotkanie, skacząc, śmiejąc się, gestykulując i obsypując nas rozmaitemi pieszczotliwemi nazwami. Trzeba więc odpowiedzieć każdemu z osobna, bo mali murzynkowie dopóty będą bez wytchnienia powtarzali: *Moin bambo* („Dzień dobry, Ojcze“), dopóki im się nie odpowie. — Potem krzyżują się niezliczone pytania: *Munka kuti, bambo?* („Dokąd jedziesz, Ojcze?“) — *Muhapunzitsa autu?* („Czy wygłosisz nam naukę?“) *Tiem!* („Chodźmy z Ojcem!...“) Jednocześnie tworzy się dokoła nas liczny i wesoły orszak. Jedni wyprzedzają nas nieco i kładą się przy drodze, jak zmęczone charty, w chwili zaś zbliżenia się naszego, zrywają się z krzykiem, udając, że się boją, abyśmy ich nie uderzyli i powtarzając ten manewr po kilkanaście razy. Drudzy czynią znak krzyża św., poczem odmawiają głośno „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“ i wszystkie urywki religijnych hymnów, jakie zapamiętać zdołali. Inni wreszcie zadają nam mnóstwo pytań, nie czekając nawet na odpowiedź.

Lecz oto wkraczamy już do wsi, w której zamierzamy odbyć lekcyę katechizmu. Cichną okrzyki, a ponieważ niema dzwonu, dzieci więc podejmują się wezwania wszystkich dorosłych na naukę. Mężczyzn rzadko znaleźć można w tej porze, lecz ci, którzy nie są w Blantyrze, bardzo chętnie przychodzą, kobiety odrywają się na chwilę od gospodarczych zajęć, jak naprzykład od wyrabiania mąki i wszyscy zasiadają na ziemi, mężczyźni po jednej stronie, kobiety po drugiej, a dzieci w pośrodku. Misyonarz stoi lub siedzi, w cieniu, lub na słońcu, jak się uda. Najprzód pokazuje swym słuchaczom obrazek ukrzyżowanego Zbawiciela, lub trzyma przed sobą krzyż i wytłómaczywszy jasno a treściwie tajemnicę Męki Pańskiej, rozpoczyna katechizacyę modlitwą. Znak krzyża św. niemałe niekiedy przedstawia trudności. Napróżno dajemy pod tym względem jak najbardziej szczegółowe objaśnienia, napróżno sami powoli się żegnamy,

trzeba powtórzyć samemu i kazać powtórzyć innym przynajmniej dziesięć razy jedno i to samo, aby dojść do jakichkolwiek rezultatów. Jeden się żegna lewą ręką, drugi zaczyna dobrze, ale dochodzi tylko do połowy, inny czyni wszystko, tylko nie to, coby było choć trochę podobnem do znaku krzyża św. A jednak kilku zaledwie nie może się powstrzymać od śmiechu, reszta zaś zachowuje się poważnie, usiłując jak najlepiej wywiązać się z zadania. Każdy zwraca uwagę na swego sąsiada, upomina go w razie potrzeby, słowem odgrywa rolę mistrza w swoim rodzaju, lecz skoro na niego przyjdzie kolej, popełnia takie same błędy, jak jego poprzednik. Najlepiej umieć zamknąć oczy w odpowiedniej chwili, zwłaszcza podczas pierwszych lekcyj i rozpocząć modlitwę, śpiewaną zwykle chórem mniej lub więcej fałszywie, ale z niezrównanym zapałem. Śpiew taki razi niesłychanie uszy, choć trochę muzykalne, miejmy jednak nadzieję, że się podoba Bogu, który czyta w głębi serc ludzkich. Jest to również doskonały środek wyuczenia murzynów *„Ndikujah kulan“*, czyli „Ojcze nasz“ i *„Atole Water“* czyli „Zdrowaś Maryo.“

Tłómaczenie i objaśnianie zasad katechizmu, zwłaszcza z początku, jest rzeczą bardzo prostą. Chcąc wykorzenić bałwochwalczą cześć dla bożków pogańskich, wystarcza uczynić trafne porównanie pomiędzy wszechmocnym Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi, a tymi bożkami, których jedyną zaletą jest chyba to, że zostały nieudolnie wyciosanymi przez ludzi. Nabyłem niedawno jeden z tych posążków, z których nasi murzyni szydzą już teraz, chociaż przed kilkoma jeszcze miesiącami na klęczkach składali im hołdy. Jest on wyrzeźbionym z drzewa i przedstawia kobietę z rękami skrzyżowanemi na piersiach i w postawie zupełnie podobnej do tej, jaką mają bóstwa przywiezione do Europy przez misyonarzy. Zdarza się także widzieć posążki żelazne, największa jednak ich część bywa wyrabianą z rogów dzikich zwierząt. Nie trudno dowieść tym biednym wydziedziczonym, że szatani haniebnie ich oszukują, jeżeli zaś mamy wierzyć ich zapewnieniom, to śmiało twierdzić możemy, że bałwochwalstwo chyli się coraz bardziej ku upadkowi i w niedalekiej przyszłości zniknie bez śladu. Wszyscy słuchają naszych nauk z natężoną, pełną szacunku uwagą, po nabożeństwie zaś, w chwili pożegnania, możemy wyczytać w ich oczach, że pragną jak najrychlej znowu nas zobaczyć. Dodać należy, że odrobina soli, dana każdemu dla zachęty, przyczynia się niemało do pilności ich w nauce, lubią bowiem niezmiernie tę przyprawę, której my tylko dostarczyć im możemy. Przedewszystkiem wszakże działa tu łaska Boża, wiodąca człowieka za pomocą naturalnych środków do rzeczy nadprzyrodzonych.

Dzisiaj dopiero kończę mój list, pisząc te słowa wśród ognia, dymu, popiołów i gruzów rozmaitego rodzaju. Wczoraj, o siódmej godzinie wieczorem, gdyśmy weszli spokojnie do refektarza po ukończeniu zwykłych rekolekcyj miesięcznych, ogień w przeciągu pół godziny zniszczył do szczętu prowizoryczną naszą kaplicę, kuchnię, pokój dla dziatwy i skład rozmaitych towarów wraz ze wszystkiem, co się w nim znajdowało, z wyjątkiem dwóch pak i worka soli, które zdołaliśmy jeszcze wydobyć z płomieni. Była to prawdziwa klęska! Około 3500 metrów perkalu, przeszło 100 koców dla murzynów, znaczna ilość różnobarwnych bawełnianych tkanin,

18 worków soli, kawa, mąka, cukier, zboże sprowadzone z Europy i część naczyń kuchennych stały się pastwą płomieni. Słowem straciliśmy wszystko, lub przynajmniej prawie wszystko.

Na pierwszy odgłos trwogi pobiegliśmy na miejsce wypadku i Ojciec Winnen silnem pchnięciem otworzył okno magazynu. Wszystko tam było jeszcze nietknięte, ale, niestety, drzwi, zabarykadowane na sposób murzyński, nierychło dały się otworzyć. Zresztą dach słomiany stał już w płomieniach i lada chwila mógł się zawalić, niepodobna więc było bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo weprzeć się przez okno do płonącego budynku. Musieliśmy patrzeć bezczynnie na zniszczenie całego swego mienia. Kaplica, która najpóźniej zaczęła się palić, nie zawierała nic kosztownego; zdołaliśmy zresztą uratować ołtarz, zrobiony z desek, i większą część kawałków drzewa, zastępujących ławki.

Przez chwilę sądziliśmy, że nawet nasz dom mieszkalny stanie się pastwą nieubłaganego żywiołu, lecz ominęło nas to nieszczęście. Wiatr zwrócił płomienie w przeciwną stronę i Bogu dzięki, mamy jeszcze dach nad głową.

Muszę tu zaznaczyć nader ciekawy i charakterystyczny szczegół. Oto dzieci nasze nie postradały skutkiem pożaru najmniejszej drobnostki, ale wszystko, cokolwiek posiadały, potrafiły zawczasu uratować, nie wyłączając nawet niewielkiego kawałeczka papieru, który Ojciec Prézeu dał jednemu z nich w tym samym dniu, czy też w poprzedzającym. Zbytecznem byłoby mówić, że natomiast nie ocaliły nic takiego, co do nas należało, nawet skromnej naszej wieczerzy. Poprostu nie pomyślały o tem. Śpieszę wszakże dodać, że nasi murzyni wprawili nas niemal w zdumienie szlachetnem swem postępowaniem. Mieszkańcy wszystkich sąsiednich wiosek pośpieszyli nam na pomoc, składając dowody bohaterskiego niemal poświęcenia. Kiedyśmy już zlokalizowali pożar, wówczas w przeciągu dwóch godzin przeszło, zarówno kobiety, jak mężczyźni, starali się wydobyć z pod gruzów resztki tkanin, których ogień nie pochłonął. Warto było ich widzieć, jak chodzili boso po rozżarzonych węglach, ratując palące się jeszcze perkale i gasząc je w dłoniach. Niech kto chce mówi, że murzyni są złodziejami, ja twierdzę jednak, że i pomiędzy nimi nie braknie szlachetnych wyjątków. Jestem przekonany, że wczoraj wieczorem nie skradziono nam ani centymetra perkalu! Wszyscy natomiast zdawali się całem sercem odczuwać nasze nieszczęście.

Dziś rano damy dworskie i wiele innych osób pośpieszyło wyrazić nam swoje współczucie, mówiąc kolejno do każdego z nas: *Pepani, Bambo, pepani!* („Nieszczęście, Ojcze, nieszczęście!“) Były to prawdziwe kondolencyjne wizyty, nacechowane szczerością. Sam król jest chwilowo nieobecnym.

Ponieważ wody rzeki opadły dość nizko i transport towarów stanie się prawie niemożliwym za parę miesięcy, staraliśmy się więc zaradzić temu, zbierając spory zapas rozmaitych przedmiotów, służących tu zamiast pieniędzy. Murzyni nasi wiedzieli o tem, to też teraz mówią ze smutkiem: *Tibvala bvuaiye.* („Jak się będziemy ubierali?“)

Pożar wszczął się z powodu nieostrożności jednego z naszych chłopców, który spostrzegłszy ogień, zamiast odrazu wezwać na pomoc, stracił niemal przytomność z przerażenia i ukrył się pod rycinusem, gdzieśmy go znaleźli dopiero dziś rano, o kilkanaście kroków od miejsca nieszczęśliwego wypadku. Krajowcy byli przekonani, że utniemy mu głowę, lub że zostanie skazanym na dożywotnie więzienie. Jakże się więc zdziwili, dowiedziawszy się, że nietylko nie został wcale ukaranym, ale nawet zatrzymaliśmy go nadal u siebie, spodziewamy się bowiem wykształcić go na dobrego chrześcijanina.

Dotąd jedynie miłosierdziu ludzkiemu zawdzięczaliśmy tutejszą naszą egzystencyę, teraz zaś pomimo licznych innych obowiązków, jakie ma ono w tych burzliwych czasach, rachujemy na nie bardziej, niż kiedykolwiek. We wszystkich bolesnych próbach, spadających na drogą naszą misyę, widzimy dowód widocznej opieki niebios i nie wątpimy, że Jezus za pośrednictwem Maryi natchnie jaką szlachetną duszę myślą pośpieszenia nam z pomocą.

Zaczynając ten list, kilkakrotnie przerywany, nie myślałem, że będzie on tak długim i że się zakończy tak smutnemi wieściami.

„Niech Bóg błogosławion będzie!“ Było to zwykłe hasło naszego Błogosławionego Ojca de Montfort w rozmaitych próbach i cierpieniach. I my więc także powtarzać je będziemy. Przeszedłszy próbę ognia, misya nasza zdobędzie sobie błogosławieństwo Boże.

Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika wniosek, że musimy odbudować spalone budynki, a nawet powiększyć nieco ich objętość. O. Winnen, doskonały murarz, zabrał się już dzisiaj do pracy, a inni mu pomagają.

W niedzielę wieczorem ochrzciłem pewną młodą dziewczynę, liczącą lat czternaście lub piętnaście, a dotkniętą chorobą piersiową. Myślę nieraz, że ta choroba jest może objawem zemsty szatana za jej nawrócenie. Chora żyje jeszcze, może nawet wyzdrowieje, w takim zaś razie będziemy mieli dwie dorosłe chrześcijanki, Małgorzatę i Maryę Rozalię, nie rachując kilkorga dzieci, chłopczyków i dziewczynek od lat dwóch do sześciu.

Chciej przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy mego najgłębszego poważania i wdzięczności.

P. Bourget,
Misyonarz z Towarzystwa Maryi.

Wikaryat apostolski Transwaalu.

(Oblaci Niepokalanego Poczęcia).

Klerksdorp, dnia 31 stycznia 1906 r.

Proszę mi wybaczyć, że się do Pani zgłaszam w nader ważnej sprawie.

Przybyłem do Afryki, aby się zająć Polakami, bo sam jestem Polakiem. Niestety, obecnie dla Transwaalu, jak to Pani zapewne wiadomo, tak smutne nastały czasy, że większa część Polaków wyemigrowała.

Skutkiem takiego stanu rzeczy, mając dużo wolnego czasu, postanowiłem otoczyć duchowną pieczą biednych murzynów, którzy tu pracują bądź w kopalniach, bądź też w sąsiednich fermach. Pomiędzy nimi znajduje się wielu katolików, przybyłych z Basutolandu lub Natalu. Pragnęli oni z początku znaleźć tu pracę w kopalniach, lecz ponieważ z powodu opłakanej materyalnej kryzys musiano zamknąć wszystkie prawie kopalnie, musieli więc innej szukać sobie roboty. Z powodu więc bardzo małej stosunkowo ilości Polaków, postanowiłem zająć się tymi murzynami. W tym celu zwróciłem się do mego Biskupa, X. Millera, lecz otrzymałem od niego odpowiedź, że nie może mi pośpieszyć z pomocą, gdyż wikaryat jego jest bardzo zadłużony. Radził mi też udać się do Pani, bardzo więc bym się cieszył, gdyby Czcigodna Pani Hrabina zechciała mi choć trochę dopomódz. Przedewszystkiem muszę zbudować niewielką kapliczkę, aby ułatwić murzynom uczęszczanie na Mszę św. i na nauki. Sami zaś krajowcy nie mogą się przyczynić do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia, bo są bardzo ubodzy. Dlatego też zgłaszam się do Czcigodnej Pani Hrabiny z uprzejmą prośbą o przyjście mi z pomocą i zapytaniem, czy to będzie możliwem. Jestem tu od niezbyt dawna, bo zaledwie przed dwoma laty opuściłem Rzym, gdzie się kształciłem w kolegium Oblatów na via San Pietro in Vincoli. Dlatego też nie znam jeszcze dobrze miejscowych zwyczajów, tembardziej, że w Johannesburgu i jego okolicach zajmowałem się przeważnie Polakami. Dopiero niedawno wysłano mię do powiatu Klerksdorp, lecz pomimo stosunkowo krótkiego pobytu, zdołałem już tu nawrócić i ochrzcić kilka rodzin. Niewiele jednak będę mógł zdziałać dla biednych murzynów, dopóki nie zdobędę dla nich osobnego lokalu.

Ufny przeto w znaną hojność i wspaniałomyślność Czcigodnej Pani Hrabiny, z góry już za nią dziękuję.

Proszę też przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy najgłębszego poważania, z jakiem dla Niej pozostaję

pokornym bratem w Chrystusie

T. Naudziko, O. M. I.

Drobne wiadomości misyjne.

Misyonarz musi szukać dla siebie środków materyalnych w rozmaitych zatrudnieniach, nie mających żadnego związku z właściwem jego powołaniem, o czem świadczy wymownie list O. M. Bernarda, dyrektora szpitala dla trędowatych pod wezwaniem św. Antoniego w Hararze, z dnia 7 października 1905 r. Czytamy tam co następuje:

„Coraz bardziej krytyczne położenie Kościoła katolickiego we Francyi i zupełna niemożebność znalezienia w tym kraju jakiegokolwiek materyalnego zasiłku, skłoniły mnie i moich współpracowników do wprowadzenia tu dwóch nowych gałęzi przemysłu, a mianowicie sztuki drukarskiej i fotograficznej. Podejmując się podwójnego tego zadania, mieliśmy na celu stworzyć sobie za pomocą własnej pracy nowe źródła dochodu, coraz rzadziej bowiem otrzymujemy zasiłki od dobroczyńców naszych z Francyi, obarczonych obecnie wielu nowymi ciężarami.

Niestety, braknie nam zupełnie środków do należytego zorganizowania tych dwóch gałęzi przemysłu, a zwłaszcza do otwarcia drukarni, której urządzenie wymagałoby co najmniej kwoty 5000 franków. Naturalnie nie śmiałbym nawet prosić Czcigodnej Pani Hrabiny o tak znaczną kwotę, lecz w imieniu naszych trędowatych zwracam się z prośbą o łaskawe przyczynienie się do nabycia potrzebnego materyału. Sam X. Biskup zachęcił mnie do odwołania się do znanej nam dobroci Jej serca i z jego to inicyatywy, Czcigodna Pani Hrabino, postanowiłem do Pani się zgłosić.

Współczucie, okazywane przez Czcigodną Panią wszystkim misyom afrykańskim, a szczególniej naszej, jeszcze bardziej się spotęguje, gdy się Pani dowie, jak Bóg raczy błogosławić pracom mych współbraci i poczciwych Sióstr Franciszkanek, przemieniając stopniowo w chrześcijańską rodzinę personal szpitala dla trędowatych, który tak niedawno jeszcze składał się wyłącznie z chorych muzułmanów.“

Konieczna potrzeba rekrutowania katechistów. W. O. Dantin (Mission. de la Salette), pisał do nas z Betafo na Madagaskarze, dnia 21 lipca 1905 r.:

„Wspaniałomyślna wasza ofiara z roku zeszłego użytą została na zrestaurowanie mieszkań naszych uczniów, kształcących się na katechistów. Niestety, jedna część tych budynków, która, jak się nam zdawało, utrzyma się jeszcze przez czas jakiś, runęła pewnej nocy, sprawiając nam przez to niemało kłopotu.

Z radością śpieszę łączyć do mego listu wynik naszej pracy. Mianowicie: mam obecnie w Betafo 6.127 katolików, 80 posterunków misyjnych i 76 kaplic. Dzięki nieocenionej pomocy ze strony katechistów, trzej nasi kapłani zdołali ochrzcić 1.295 Malgaszy, wysłuchać 29.457 spowiedzi i udzielić 20.727 Komunij świętych. Mam nadzieję, że cyfry te was przekonają, jak dobrze bywają użyte wasze jałmużny, przeznaczone na rekrutowanie katechistów, tych tak niezbędnych dla nas pomocników.“

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Rzym. *Dnia 15 maja.* — W dzień odjazdu Generalnej naszej Kierowniczki, która zamierza zwiedzić większą część naszych filij i biur ekspedycyjnych, przybył do nas W O Teofil, misyonarz z Zakonu Norbertanów na północnym Madagaskarze. Założył on tam właśnie drugą stacyę misyjną, dla której pragnie zjednać nasze współczucie.

Dnia 17 maja. — Odwiedziny Przewielebnego O. Kugelmanna, Generalnego Przełożonego Pallotynów, który żałował bardzo, że nie znalazł p. hr. Ledóchowskiej. Udaje się on na wizytacyę do Ameryki.

Dnia 21 maja Jego Eminencya Kardynał Katschthaler, Książę-Arcybiskup salzburski chciał zaszczycić Generalną naszą Kierowniczkę swemi odwiedzinami.

Dnia 28 maja przypadło nam w udziale to szczęście, że mogłyśmy powitać u siebie X. Livinhac'a, Biskupa Pacando i Generalnego Przełożonego Ojców Białych. Jego Przewielebność przybył w towarzystwie X. Biskupa Roelens'a, Wikaryusza apostolskiego Wyższego Kongo, X. Biskupa Gerboin'a, Wikaryusza apostolskiego Unyanyembe i X Biskupa Bazin'a, Wikaryusza apostolskiego francuskiego Sudanu. Wszyscy czterej dostojni goście bardzo żałowali, że nie znaleźli Czcigodnej Generalnej naszej Kierowniczki, zwiedzili naszą kaplicę i muzeum afrykańskie, które ich żywo zainteresowało, oraz obiecali je wzbogacić. Błogosławieństwo czcigodnych tych misyonarzy przejęło nas nową radością, tem boleśniej jednak dawała się nam uczuwać nieobecność Generalnej naszej Kierowniczki.

Bolonia. *Dnia 16 maja* o wpół do szóstej wieczorem, w sali zakładu dla ociemniałych, ofiarowanej łaskawie do naszego rozporządzenia, W. X. Kanonik Costeti wygłosił piękną mowę o Afryce i niewolnictwie. Po nim zabrała głos Generalna nasza Kierowniczka, wyłuszczając we włoskim języku cel naszej Sodalicyi, środki wiodące do jego osiągnięcia, organizacyę, osiągnięte dotąd wyniki, a wreszcie historyę i rozwój Sodalicyi. Obu odczytów z widoczną wysłuchano sympatyą.

Filia w Tryeście. *Dnia 19 maja* otwartą została tegoroczna nasza wystawa aparatów kościelnych. Rozpoczęła ją serdeczna przemowa O. Donata z Zakonu Kapucynów, poczem Jego Ekscelencya, ukochany nasz Pasterz, X. Biskup Nagl poświęcił wystawione przedmioty, oraz ucieszył licznie zebrane zelatorki krótką przemową i udzieleniem biskupiego błogosławieństwa. Radośną niespodziankę sprawiło wszystkim obecnym nieprzewidywane przybycie Czcigodnej naszej Generalnej Kierowniczki, która jednak, niestety, tylko do wieczora mogła zabawić w naszem gronie.

Fiume. Chociaż niema tu jeszcze dotąd biura ekspedycyjnego, pomimo tego jednak dnia 24 maja odbył się z wielkiem powodzeniem wieczorek afrykański, a to dzięki czynnemu poparciu prawdziwych przyjaciół naszej Sodalicyi. — W „Anfiteatro Fenice“ O. Kajetan, z Zakonu Kapucynów, wygłosił śliczny odczyt, po którym nastąpiła reprodukcya obrazów świetlnych. Publiczność, złożona z tysiąca prawie osób, słuchała z natężoną uwagą słów czcigodnego mówcy. Obficie też popłynęły datki na korzyść misyj

Filia w Wiedniu. *Dnia 22 maja* przybyła Generalna nasza Kierowniczka na krótki pobyt w Wiedniu. a dnia 24 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w sali festynowej hotelu Wimberger, w dzielnicy VII, odbyło się przedstawienie krótkiego dramatycznego obrazka, skreślonego przez Dra Mioni, pod tytułem: „Głód w Afryce.“ Przedstawienie tego dramaciku przez wybornie wyćwiczonych dorosłych i małych artystów, liczne zdobyło sobie oklaski. Następnie Czcigodna nasza Generalna Kierowniczka wygłosiła mowę, w której gorącemi słowy odmalowała straszny ucisk i niewysłowioną nędzę, jaką wśród ubogiej murzyńskiej ludności w ostatnich nawet czasach wywołała klęska głodowa, a zarazem niewymowną pociechę, jaką sprawia myśl, że Sodalicya niezwłocznie pośpieszyła z pomocą, przesyłając kwotę, zebraną wśród wszystkich warstw społeczeństwa za pośrednictwem „Echa z Afryki.“ Zachęcała przeto jak najusilniej do prenumerowania tego „arcy-kwestarza“ i do przystąpienia do Sodalicyi.

W sobotę dnia 27 maja Generalna nasza Kierowniczka otrzymała zaproszenie do St. Pölten wraz z zaszczytną propozycyą wygłoszenia tam mowy z powodu uroczystości jubileuszu *Angielskich Panien,* jako dawna wychowanka ich zakładu.

Dnia 31 maja Generalna nasza Kierowniczka, po krótkim odpoczynku, puściła się w dalszą podróż, której najbliższym celem ma być Kraków.

St. Pölten. Generalna nasza Kierowniczka wzięła udział w obchodzie dwóchsetletniej rocznicy założenia domu *Panien Angielskich* w St. Pölten. Obchód tej uroczystości był pod każdym względem świetnym i radośnym. Wielką też sprawiło pociechę Generalnej naszej Kierowniczce, że mogła zobaczyć znowu drogi ten dla siebie zakład i dawne swe nauczycielki, a na ich czele tak czcigodną ze względu na swój wiek i zasługi Generalną Przełożoną, hrabinę Castiglione, z rodziny św. Aloizego Gonzagi.

Obchód uroczystości rozpoczął się w sobotę solennem błogosławieństwem i przemową do obecnych wychowanek, dawnych i teraźniejszych. Piękny kościół, a zwłaszcza śliczny obraz Najświętszej Panny w wielkim ołtarzu, były bardzo ładnie ozdobiony kwiatami i girlandami ze światełek elektrycznych. Potem nastąpiło radośne powitanie w pięknej sali recepcyjnej, tudzież w pokojach szkolnych i gościnnych.

W niedzielę odprawioną została uroczysta suma, podczas której kazanie, zastosowane do okoliczności, wygłosił O. Kolb T. J. i w bardzo trafny sposób porównał instytut Najświętszej Maryi Panny w St Pölten z drzewem i źródłem, które od dwóchset lat zlewają swe dobrodziejstwa i błogosławieństwa dla dobra kraju i zbawienia dusz ludzkich. Poczem wskazał obecnym Zbawiciela w tabernakulum, który w przeciągu tych dwóch stuleci mieszkał pomiędzy swemi dziećmi, dając im przykład cnót wszelkich

Na wspaniałą ucztę zebrały się w prześlicznej sali festynowej dawne i teraźniejsze uczenice, a czcigodne *Matres* i *Sorors,* które tu niegdyś same były wychowankami, obsługiwały swych gości z jak największą uprzejmością. Zapanował też w sali tak wesoły szczebiot dzieci i gwar osób dorosłych, że niepodobna było prawie dosłyszeć własnego głosu.

Wieczorem odbyło się zebranie, urozmaicone prześlicznym śpiewem chóralnym uczenic i przedstawieniem kilku ładnych scen teatralnych, połączonych z żywymi obrazami. Stosownie do programu, Generalna nasza Kierowniczka wygłosiła mowę zastosowaną do okoliczności, zaznaczając przedewszystkiem szlachetną postać założycielki Instytutu Najśw. Maryi Panny, gorliwej o dobro dusz Angielki, Maryi Ward, zeszkicowując treściwie jej życie, pełne przygód prześladowań i niebezpieczeństw. *)

Nazajutrz rano odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych członków i wychowanki tego zakładu, poczem nastąpiło pożegnanie z tem drogiem, świętem miejscem, z którem się łączy tyle wspomnień ze szczęśliwych lat młodzieńczych.

Filia w Krakowie. *Czerwiec.* — Po długiem oczekiwaniu zawitał upragniony gość do filii naszej w osobie Założycielki i zarazem Gen. Kierowniczki Sodalicyi, hr. Maryi Teresy Ledóchowskiej, z bytnością której wiążą się dawno już nam obiecane odwiedziny Najprzew. X. Biskupa Nowaka. Hr Ledóchowska spędziła tu w czerwcu wraz ze swą asystentką, p. Melanią d'Ernst, parę tygodni dla przekonania się o stanie filii, dla poznania nowych przyjaciół dzieła i odnowienia stosunków z dawnymi. Zdaje się, że pobyt w filii z takim trudem stworzonej i, pomimo tylu przeciwności, podtrzymywanej na ojczystej ziemi, zadowolnił ją tym razem.

Dnia 18 czerwca uczestniczyła w *zebraniu nadzwyczajnem* w naszej kancelaryi. Pomimo oktawy Bożego Ciała i nieobecności już w Krakowie niektórych przyjaciół naszych, pięćdziesiąt kilka osób, pań i panów, przyjmowałyśmy w naszych progach. Połowa prawie obecnych składała się z zelatorów Sodalicyi, były też dwie eksternistki, nie licząc pracownic domowych. W. O. Rejowicz T. J. zakończył szereg konferencyj, jakie znowu lato przerywa, wspaniałą mową obejmującą działalność misyjną i Sodalicyę św. Piotra Klawera, a w której niejednokrotnie drgała nuta: *„Przyjdź królestwo Twoje!“*

Po X. Rejowiczu wstąpiła na podium hr. Ledóchowska; słowa jej były zwięzłe i pełne prostoty, mówiła bardzo krótko, ale niejednego poruszyła do głębi. I tu idea *szerzenia królestwa Chrystusowego* streszczała wszystko, a jako środki do celu tego wiodące, gdy kto chce zespolić się z Sodalicyą, polecone zostały gorąco: rozpowszechnianie „Echa“, „Małej Bibliotecźbi afrykańskiej“, mającej ukazać się w wydaniu polskiem w styczniu 1907 r., zapisywanie się na zelatorów i szerzenie bezpłatnych pisemek naszych.

Dużo osób po skończonych konferencyach zostało jeszcze dla pomówienia z Generalną Kierowniczką. Niejedna z uczestniczek zaznaczyła wyraźnie sympatyę swą dla dzieła, a do najmilszych dowodów tejże zaliczyć możemy złożoną nazajutrz na cześć Założycielki Sodalicyi ofiarę na chrzest dziecka murzyńskiego, z nadaniem mu imienia *Marya Teresa.*

Dnia 20 czerwca z rana hr. Ledóchowska i jej asystentka udały się do Wrocławia. *M. S.*

---

*) Uroczystościowa ta przemowa wyszła z pod prasy w języku niemieckim i jest do nabycia we wszystkich naszych filiach za kwotę 13 halerzy bez kosztów przesyłki.

Filia we Wrocławiu. *Dnia 20 czerwca* Generalna nasza Kierowniczka przybyła do Wrocławia. Po kilkuletniej nieobecności powitały ją z radością wierne kierowniczki tutejszej filii, panna Meer, siostra niezapomnianego we Wrocławiu radcy duchownego, Augustyna Meera i panny Stark, które już od samego początku istnienia naszego dzieła czynnie je popierały.

Dnia *21 czerwca* w sali ofiarowanej nam łaskawie do rozporządzenia przez Siostry od świętej Jadwigi, zebrały się zelatorki i dobrodziejki Sodalicyi w liczbie około 70 osób. Większa ich część już od lat wielu popiera gorliwie nasze dzieło. Kilka zelatorek pracuje dla niego z prawdziwem poświęceniem, spędzając codziennie kolejno w kancelaryi po dwie biurowe godziny od 10 do 12 i oddając przez to Sodalicyi ogromne usługi. Generalna Kierowniczka przemówiła gorąco do zebranych i rozniecila w ich sercach nowy zapał dla ratowania dusz biednej murzyńskiej rasy.

W niedzielę dnia *24 czerwca* wieczorem, proszono Generalną naszą Kierowniczkę, aby zabrała głos na zebraniu katolickich robotnic w klasztorze św. Jadwigi. Uczyniła to z radością, poczem prezes tego Stowarzyszenia, W. X. Bohn, polecił jeszcze gorącemi słowy wszystkim swym młodym słuchaczkom dzieło wspierania misyj afrykańskich.

Dnia *25 czerwca* opuściłyśmy kochany dom św. Jadwigi, gdzieśmy tak gościnne znalazły przyjęcie i gdzie niezmiernie nas zbudowała niezwykła gorliwość tych prawdziwych aniołów chrześcijańskiej miłości bliźniego, które nietylko kształcą i wychowują młodzież żeńską, ale otaczają także swą opieką najbardziej opuszczone i zaniedbane dzieci płci obojej, aby za pomocą cierpliwości i dobroci, wychować je na dobrych, pracowitych i pożytecznych dla społeczeństwa ludzi.

Wreszcie z kolei udałyśmy się do Pragi, aby odwiedzić czeską naszą filię.

M. d'E.

Odpust zupełny,

którego w miesiącu **sierpniu** mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

Dnia *24 sierpnia,* w uroczystość św. Bartłomieja, Apostoła.

Warunek: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.



Zamknięcie redakcyi 26 czerwca 1906.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu."

X. Ant. Brauliński (ku czci św. Antoniego) 75 rb.; p. Ant. Steckiewicz 2 rb.; przez p. Ant. Steckiewicza: X. A. Dauksza 1 rb., p. Fr. Truszkowski 1 rb., p. A. Galińska 1 rb.. X. St. Powitajtis 1 rb., X. M. Leonowicz 1 rb., X. St. Świątkowski 1 rb., X. Fr. Augustajtis 1 rb., X. Makowski 1 rb., X. Mankiewicz 1 rb., p. C. Ryszkiewicz 2 rb., p. K. Steckiewicz 1 rb. 11 kop., p. A. Kapuściańska 15 kop., p. Witkowska 25 kop., p. M. Blerhmanowa 50 kop., p. M. Komorska 25 kop., p. M. Krzeczkowska 50 kop., p. P. Zaukajtis 25 kop., p. J. Tuczkowska 15 kop., p. A. Barakko 10 kop., od bezimiennych osób 1 rb. 95 kop., p. T. Rutkowski 1 rb., p. Fr. Rymaszkiewicz 1 rb., p. A. Tomanowa 1 rb., p. A. Steckiewicz 1 rb., p. J. Konopko 1 rb., p. F. Kuczyński 1 rb., p. St. Rechniowski 1 rb., p. A. Karalus 1 rb., p. J. Adamowicz 50 kop., p. P. Rymuszkiewicz 50 kop., p. M. Październska 50 kop., p. W. Szczerbiński 50 kop., p. B. Steckiewicz 50 kop., p. P. Rydelski 50 kop., p. J. Lutyńska 50 kop., p. M. Małachowska 50 kop., p. H. Brzezowska 50 kop., p. J. Wysocki 50 kop., X. I. Kulesza 1 rb., p. M. Rożańska 50 kop., p. J. Zyngaiło 50 kop., p. K. Einarowicz 50 kop., p. A. Czarnorucki 50 kop., p. M. Koniewska 50 kop., p. J. Grabowska 50 kop.. p. Z. Brylant 50 kop., p. K. Balano 50 kop., p. M. Ciszewska 50 kop., p. St. Maikowski 50 kop., od różnych innych osób 6 rb. 79 kop.; przez p. J. Wiśniewskiego: p. B. Kloba 2 mk.. p. Wikarska 2 mk. 50 fen., p. J. Przybylska 3 mk., p. M. Seidel 50 fen., p. M. Kardasz 1 mk., p. K. Hybza 2 mk., p. A. Kusy 1 mk., p. P. Łukomska 1 mk., p. J. Wiśniewski 5 mk.; przez p. K. Giaro: p. A. Gwildis 2 rb., p. K. Giaro 50 kop.

Na wykup niewolników i dzieci murzyńskie: przez p. Nogową: N. N. 4 kor.; p. J. Witkiewicz dla wykupionego murzynka **Jana** 5 rb.; p. A. Hołownia dla wykupionego murzynka **Józefa** ze składki 4 rb., p. M. Kosakowska 3 rb.; p. E. Robaszewska dla wykupionego murzynka **Antoniego** 1 rb.; przez X. A. Ostiłowicza: składkowe Zucielec 4 rb.

Na kształcenie murzynów kapłanów: N. N. z R. (X ratę) 100 mk.

Na chleb św. Antoniego: przez p. W. Ostaszewską: p. F. Siemiątkowski 50 kop., N. N. 1 rb., p. Dombrowski 2 rb., p. Pisańska 15 kop., p. Jesionowski 65 kop., p. Bronowicz 50 kop., p. Listowska 50 kop.; przez p. T. Jastrzębską 3 rb.; przez p. Choińskiego 1 rb.; przez p. Baranowską 4 rb.; p. Gnatowski 50 kop.; p. Kamiński 50 kop.; przez p. W. Mierzejewską 1 rb. 90 kop.; przez p. R. Kucharską: 1 rb. 88 kop.; p. Stelmaszczyk 1 rb.; p. Dąbrowski 50 kop.; p. Madejewska 5 kor.; przez p. T. Racka: p. K. Kupny 2 mk., p. P. Gawron 1 mk., p. Fr. Czypionka 5 mk., p. J. Piłocz 25 fen., N. N. 50 fen., p. E. Walesa 50 fen., p. K. Czoppa 50 fen., p. K. Golla 75 fen., p. K. Klimek 50 fen., od 2 osób 20 fen., p. S. 50 fen., p. E. Schnajder 50 fen., N. N. 50 fen., p. M. Smolka 75 fen., p. A. Wlocka 50 fen., A. S. 30 fen., p. F. Grzybowski 1 mk.; p. A. Aleksandrowicz 6 rb.; p. Z. Jakubowska 1 kor.; p. K. Blichowa 1 kor., p. Kozłowska 2 kor.; hr. K. Ostrowska 2 kor.; p. Orzechowiczowa 4 kor.; skarbonka św. Antoniego 14 kor. 19 hal.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. A. Aleksandrowicz od zbieraczek i uczestników 2 rb.; X. X. 50 fen., p. J. Błaszkiewiczówna 30 fen., p. M. Spandowska od pewnej pani 13 mk.; p. K. Greń 2 kor. 25 hal.; p. J. Garczyński 3 mk. 55 fen.; p. J. Witkiewicz od uczestników 12 rb.; p. K. Działtowt 3 rb.; p. A. Biliszkiewicz 2 rb. 50 kop.; p. A. Witkiewiczowa 9 rb.; p. A. Hołownia 12 rb.; p. J. Szwelnis 3 rb.; p. A. Bąkowska 4 kor.

Liga dzieci dla Afryki: przez p. Janotównę 2 kor. 40 hal.; p. P. Rojczyk 3 kor.; p. Rentówna 50 kop.; p. Czasznicka 50 kop.; p. Straszewski 40 hal.

Dla Liońskiego Stowarzyszenia misyjnego: dla O. Rousselet na dzwon: p. M. Jurkówna 1 kor.; p. Marya B. T. 3 kor.; p. M. Malinowska 1 kor.; p. M. Miłek 2 kor.; p. M. Zarębska 1 kor.; p. A. Gąsówna 1 kor.; W. G. (na harmonium) 2 kor.

Dla OO. Lazarystów: dla zgłodniałych w Abissynii: Czytelniczki „Echa“ z Krasławia, gub. witebskiej, 11 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: przez p. W. Ostaszewską: p. Z. Narkiewicz 50 kop., p. E. Zeluznicka 50 kop., p. J. Kalus 1 mk., p. A. Dombrowska 40 kor., p. K. Płuszczewski 10 rb, X. J. Rejowicz T. J. 2 kor., p. W. Kuniński 4 rb. — Datki zelatorskie: p. M. Wiszowata 1 rb., p. J. Wiszowaty 1 rb., p. J. Szydłowska 1 rb., p. St. Kulesza 1 rb., p. K. Purto 1 rb., p. M. Kosakowska 1 rb.,

p. P. Piechowska 1 rb., p. M. Olszewska 1 rb., p. U. Miszejkówna 1 rb., p. M. Maryańska 1 rb., p. J. Jabłonowski 1 rb., p. E. Magnuszewska 1 rb., p. E. Chwiedźko 1 rb., p. B. Mikiewiczówna 1 rb., p. J. Wojna 1 rb., p. E. Wojna 1 rb., p. M. Sokołowska 1 rb., p. M. Torczyńska 1 rb., p. S. Ciborawska 1 rb , p. J. Chwiedźko 1 rb., p. M. Kulikowska 1 rb., p. M. Szeszkowa 1 rb., p. W. Bujnowska 1 rb, p. J. Popławska 1 rb., p. M. Sasławska 1 rb., p. A. Sidorska 1 rb., p. W. Konieczko 1 rb., p. F. Jabłońska 1 rb., p. J. Kuczyńska 1 rb., p. M. Lewkowska 1 rb., p. J. Sarosiek 3 rb., p. St. Sarosiek 3 rb., p. K. Chwiedźko 1 rb., p. M. Prószyńska 1 rb., p. R. Tekieniówna 1 rb., p P. Snarska 1 rb., p. J. Dziekańska 1 rb., p. M. Fidens 2 kor., p., S. Pałkusz 2 kor. 20 hal., p. I. Szotarska 2 kor., p. F. Krzesko 1 rb., p. M. Świtkowska 2 kor., p. J. Gumowska 2 kor., p. W. Wrońska 2 kor., p. J. Angrabajtys 2 kor., p. M. Godlewska 1 rb., p. M. Grabowska 2 kor., p. F. Najder 2 kor., p. J. Zych 2 kor., p. A. Ocetkiewicz 2 kor., p. P. Żagiel 2 rb., X. Jaśkiewicz 1 rb., p. W. Wyhowska 2 kor., p. W. Górska 2 kor., p. L. Fedorowicz 4 kor., p. J. Gumowska 1 rb., p. W. Gemrzabek 2 kor., p. A. Ochocka 2 kor., pp. Ludwik, Leonard, Leokadya, Pelagia, Stefania Neumanowie 10 mk., p. J. Błaszkiewiczówna 2 mk., p. W. Rumalkowska 2 mk., p. A. Szulc 1 rb. 50 kop., p. W. Kozłowski 2 kor., p. St. Kozłowski 2 kor., p. W. Kulesińska 1 rb., p. Z. Okulicz 1 rb., X. Bobrowski 2 rb., p. J. Rodziewicz 1 rb., p. Z. Andrusz 1 rb., p. T. Balsewicz 1 rb., p. M. Balsewicz 1 rb., p. A. Jagiełłowiczowa 1 rb., p. A Marcinkiewiczowa 1 rb., p. A. Drusejko 1 rb., p. A. Slesarajtis 1 rb., p. M. Mackiewicz 1 rb., p. P. Gialto 1 rb., p. E. Iwanowska 1 rb., p. M. Naumowicz 1 rb., p. A. Kondratowicz 1 rb., p. A. Witkejcz 1 rb, p. A. Stankiewicz 1 rb., p. C. Sakształnówna 1 rb., p. W. Nawrocki 2 lir. = 1 kor. 92 hal., p. W. Kuniński 8 rb., p. Kunińska 8 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych	z Austryi	kor.	**665·51**
„ „ „ „	z Królestwa i Rosyi. .	rb.	**1484·40**
„ „ „ „	z Niemiec	mk.	**360·64**
„ „ „ „	z Ameryki	dol.	**7·—**

Nadesłane przedmioty:

P. Czaczkowska: nowe obrazki i karty; p. M. Laski: drobiazgi i marki; p. Długoszewska: jedwabną pelerynkę, figurkę Dzieciątka Jezus do żłóbka i drobiazgi; X. kan. Rewera: karty illustr. i marki; X. Czarkiewicz: marki zużyte i karty illustr.; p. F.: różańce, medaliki i krzyżyki; p. Giaro: obrazki; p. Stronczyńska: materyał na sukienki; N. N.: cztery nowe koszule; p. Kłosowska: dwa obrazki w ramkach; p. Ochocka: nową stułę; Przełożona generalna SS. Felicyanek: wielką ilość pięknie złożonych marek; p. Turkuł: 21 sukienek dla murzynków; hr. K. Ostrowska: dwa cingulum i marki.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa." **Szczególne intencye:** A. Al. ciężko chorą matkę; Zgrom. PP. N. o spełnienie woli Bożej z najgorętszą miłością; Z. o zbawienie syna i wszystkie jej intencye; B. R. poleca św. Antoniemu trudną do wygrania sprawę; K. G. o nawrócenie pewnej osoby; F. C. o przywrócenie słuchu; K. G. o uzdrowienie; dwie osoby polecają swoje intencye; S. o znaleziezienie zgubionych rzeczy.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

† **Rozalia Bzura,** gorliwa zelatorka Sodalicyi św. Piotra Klawera, zmarła w Król. Polskiem.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków. Amen.

Dzieci, pomóżcie biednym murzyńskim dzieciom wejść kiedyś do nieba!

Sodalicya św. Piotra Klawera zaprasza was wszystkie do

ZWIĄZKU DZIECIĘCEGO
dla Afryki.



— Składka miesięczna wynosi **2 halerze.** —

Każdy uczestnik otrzymuje obrazek i medalik św. Piotra Klawera.

Kto zdobędzie 20-tu uczestników, oraz zbiera i wręcza miesięczne ich wkładki, zostaje

zbieraczem.

Bliższe szczegóły mieszczą się w odnośnych statutach. Zgłaszać się po nie należy do filii **Sodalicyi św. Piotra Klawera w Krakowie, ul. św. Anny 4.**

SODALICYA
Św. PIOTRA
KLAWERA

Kto sobie życzy zostać

Chrzestnym ojcem lub Chrzestną matką

małego murzynka lub murzynki,
niech złoży na ręce naszej Redakcyi **12** złr.
czyli **21** mk. (koło **10** rs. ros.) może nadać
wówczas dziecku swe imię.

Kto chce

wykupić dziecko

z NIEWOLI

musi złożyć najmniej **30** złr. czyli **50** mk.
(koło **24** rs. ros.)

Ofiary na Msze św.

na korzyść misyj afrykańskich

przyjmujemy za pozwoleniem Św. Kongregacyi de Propaganda Fide i wysyłamy je tamże. Prosimy Czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę, aby takowej hojnie udzielali. Gdy ofiara na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się **2 kor. (1 rs.) na jedną.**

Kto chce

po wykupieniu dziecka

łożyć na jego wychowanie:

niech nam przysyła roczną kwotę **60** złr.
czyli **100** mk. (koło **48** rs. ros.)

Kto chce wykształcić

Murzyna Kapłana:

powinien płacić
rocznie w ciągu lat czterech **400** koron
(koło **160** rs. ros.)

dla
misyj
afrykańskich.